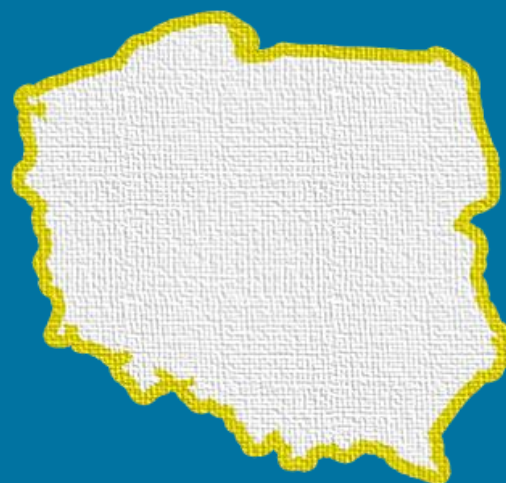




Demokracja w odwrocie: ograniczanie wolności mediów w Polsce

MISJA DOTYCZĄCA WOLNOŚCI PRASY W POLSCE
ZREALIZOWANA PRZEZ ORGANIZACJĘ
MEDIA FREEDOM RAPID RESPONSE (MFRR)
(listopad i grudzień 2020 r.)

RAPORT Z MISJI



#MediaFreedomRR



Demokracja w odwrocie: ograniczanie wolności mediów w Polsce

Misja dotycząca wolności prasy w Polsce (listopad i grudzień 2020 r.)
zrealizowana przez organizację Media Freedom Rapid Response (MFRR)
RAPORT Z MISJI

Niniejszy raport został przygotowany przez International Press Institute (IPI) przy wsparciu ze strony:

- Article-19
- European Centre for Press and Media Freedom (ECPMF)
- European Federation of Journalists (EFJ)
- Free Press Unlimited (FPU)
- Osservatorio Balcani Caucaso Transeuropa (OBCT).



Opublikowany w dniu 11 lutego przez International Press Institute (IPI) Spiegelgasse 2/29, 1010

Vienna, Austria | + 43 1 5129011 | info@ipi.media | ipi.media

Autorem jest Jamie Wiseman, doradca IPI.

Spis treści

Wprowadzenie	3
Kluczowe ustalenia.....	4
Raport z misji — kluczowe problemy	10
I. „Repolonizacja”: nabywanie mediów prywatnych i będących w posiadaniu kapitału zagranicznego	10
II. D Śmierć od tysiąca cięć: osłabianie i destabilizacja niezależnych mediów	15
III. Pozwy o zniesławienie i pozwy typu „SLAPP” (strategiczna akcja prawna przeciwko udziałowi w życiu publicznym): opresja mediów na drodze sądowej	19
IV. Dziennikarze pod presją: oszczerstwa, ataki fizyczne i obstrukcja	21
Pilne rekomendacje	24
Do rządu Stanów Zjednoczonych, Państw Członkowskich Unii Europejskiej i właściwych instytucji unijnych:	24
Do partii Prawo i Sprawiedliwość i polskiego rządu:	25

Wprowadzenie

Wnioski pokrótce zaprezentowane w niniejszym raporcie wynikają z ustaleń poczynionych podczas niedawnej wspólnej misji dotyczącej wolności prasy w Polsce realizowanej od listopada do grudnia 2020 r. przez Media Freedom Rapid Response (MFRR). Misję realizowano pod przewodnictwem International Press Institute (IPI) we współpracy z Article 19, the European Centre for Press and Media Freedom (ECPMF), European Federation of Journalists (EFJ), Free Press Unlimited (FPU) i Osservatorio Balcani e Caucaso Transeuropa (OBCT).. Jej celem było zgromadzenie informacji o kluczowych zmianach dotyczących wolności mediów, które zaszły w ciągu ostatniego roku, oraz dokładniejsze poznanie kluczowych wyzwań, przed jakimi stają dziennikarze.

Ze względu na pandemię COVID-19 planowaną misję w terenie zastąpiono misją wirtualną, w ramach której w ciągu kilku tygodni odbyła się seria internetowych spotkań. Podczas realizacji zadania delegacja spotkała się z wieloma redaktorami naczelnymi i dziennikarzami wszystkich opcji politycznych, a także naukowcami, stowarzyszeniami dziennikarskimi, organizacjami pozarządowymi i Rzecznikiem Praw Obywatelskich Adamem Bodnarem. Odbyły się również internetowe spotkania z przedstawicielami misji dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych i Niemiec w Warszawie oraz posłanką do Parlamentu Europejskiego i specjalną sprawozdawczynią ds. wolności mediów Magdaleną Adamowicz.

Wielokrotne prośby o spotkanie z przedstawicielami partii rządzącej Prawo i Sprawiedliwość (PiS) przekazywane za pośrednictwem jej rzeczniczki i różnych posłów do Parlamentu Europejskiego pozostały bez odpowiedzi. Odpowiedzi nie udzielono również na wiadomości e-mail przesłane do 25 europosłów z ramienia PiS. Podobnie liczne prośby o spotkanie zignorowali członkowie Parlamentarnej Grupy ds. Obrony Wolności Słowa oraz Rady Mediów Narodowych. Kluczowe ustalenia misji podsumowano poniżej. Najistotniejsze tematy bardziej szczegółowo omówiono w sekcji drugiej. Na zakończenie raportu podano zestaw rekomendacji.

Kluczowe ustalenia

- Wolność mediów w Polsce obecnie napotyka największe wyzwania od 2015 r. Podczas pandemii COVID-19 partia rządząca Prawo i Sprawiedliwość (PiS) kontynuowała wielokierunkowy atak na niezależne media w celu uciszenia krytycznych wobec władzy reporterów i osłabiania dziennikarstwa obywatelskiego. Na poziomie krajowym krajobraz medialny w Polsce pozostaje wysoce pluralistyczny i cechuje się dużą swobodą wypowiedzi. Jednak strategie polityczne wprowadzane przez ostatnie pięć lat, mające na celu destabilizację i osłabienie niezależnych mediów, mają destrukcyjny wpływ na ich wolność i pluralizm.
- Kluczowym elementem planów reformy mediów przez PiS jest „repolonizacja” i „dekoncentracja” rynku medialnego. W trakcie opisywanej tu misji po raz pierwszy ujawniono, że Ministerstwo Kultury przygotowało przepisy, o których pogłoski krążyły od dawna. Ich projekt przewidywałby limit poziomu kapitału, jaki zagraniczne firmy medialne mogłyby zainwestować na polskim rynku, oraz liczby środków masowego przekazu, jaką może posiadać jedna grupa medialna. Te podwójne mechanizmy prawne, które z pozoru za cel stawiają sobie zagwarantowanie większej różnorodności, w rzeczywistości mają za zadanie umożliwić koncentrację większej liczby środków masowego przekazu w rękach partii rządzącej i jej sprzymierzeńców. Jeśli ustawa została by uchwalona, oba te mechanizmy niosłyby za sobą poważne zagrożenie dla wolności mediów i bezpośrednio naruszałyby prawodawstwo unijne.
- Jednak ze względu na istotne przeszkody polityczne i dyplomatyczne projektu ustawy dotychczas nie przekazano do Sejmu, a PiS zostało zmuszone do poszukiwania innych metod realizacji swoich celów. Jak dotąd niepowodzeniem zakończyły się wstępne starania wprowadzenia systemu na wzór węgierski polegającego na skupowaniu niezależnych tytułów przez sojuszników biznesowych i medialnych. Zamiast tego PiS stało się prekursorem przejmowania mediów w sposób dotychczas niespotykany w Unii Europejskiej, a mianowicie polegający na nacjonalizacji prywatnych firm medialnych za pośrednictwem spółek państwowych i kontrolowanych przez Skarb Państwa. Model ten przyniósł pierwsze efekty na początku grudnia 2020 r., kiedy to państwowa spółka energetyczna nadzorowana przez osoby wyznaczone przez PiS przejęła kontrolę nad grupą wydawniczą Polska Press należącą do niemieckiej firmy Verlagsgruppe Passau. Transakcja ta oznacza dla partii uzyskanie pośredniej kontroli nad 20 spośród 24 dzienników lokalnych w Polsce.

- Powszechnie przewiduje się, że kolejnym krokiem będzie wyznaczenie sprzyjających rządowi członków kadry kierowniczej i dziennikarzy, jak stało się to podczas czystki w Telewizji Polskiej (TVP), czyli u nadawcy publicznego, w 2016 r. Sprzedaż ta stanowi poważną przeszkodę z punktu widzenia wolności prasy w Polsce i może stanowić jeden z największych ciosów zadanych niezależnemu dziennikarstwu w tym kraju od wielu lat. Realizując to nabycie bez zmian legislacyjnych, rząd ukartował długo wyczekiwane przejęcie zagranicznej firmy medialnej bez wywoływania publicznych reperkusji dyplomatycznych ze strony innych Państw Członkowskich UE i Stanów Zjednoczonych oraz bez czołowego zderzenia z Unią w sprawie praworządności. Państwowy gigant energetyczny PKN Orlen prawdopodobnie pozostanie teraz gospodarczym wehikułem służącym PiS do przejmowania mediów.
- Wiele ataków partia ta rezerwuje dla kilku dużych i wpływowych mediów prywatnych o sympatiach liberalnych, które otwarcie krytykują partię rządzącą i jej politykę. W obliczu braku przepisów o „dekonzracji” PiS prowadzi przeciw tym mediom zaplanowaną i skoordynowaną kampanię wywierania presji administracyjnej, co ma za zadanie destabilizację i podkopanie ich działalności. Do starań dokręcenia śruby niezależnym mediom można zaliczyć postępowania antymonopolowe, które mają zablokować źle widziane fuzje, zmiany licencji oraz nakładanie z mocą wsteczną kar skarbowych i uznaniowych grzywien. Kolejnymi sposobami zwielokrotniania tej presji jest zwiększanie kontroli rządu nad państwowymi organami regulacyjnymi, agencjami reklamowymi i infrastrukturą np. maszynami drukarskimi i kioskami. Metody te przypominają taktykę stosowaną przez rząd Orbána na Węgrzech i wskazują na próby przejmowania mediów.

“ Dziennikarze w Polsce pracują w niezwykle spolaryzowanym społeczeństwie, w którym w ostatnich latach groźby i zniewagi kierowane pod ich adresem z racji wykonywanego zawodu stopniowo stają się normą.

- Tymczasem zasoby państwowe nadal wykorzystuje się jako broń służącą do pozbawiania pewnych mediów przychodów z reklam opłacanych ze środków publicznych. W 2015 r. państwowe instytucje, przedsiębiorstwa państwowe i spółki kontrolowane przez Skarb Państwa, w których stanowiska obsadza się ludźmi lojalnymi wobec PiS, zaprzestały prenumeraty niezależnej prasy, a także publikowania w niej reklam, odcinając jej w ten sposób ważne źródło finansowania, co wpisuje się w politykę dławienia ekonomicznego. Mimo że upolitycznienie reklam opłacanych ze środków publicznych w Polsce nie jest niczym nowym, za rządów PiS zyskało ono nowy wymiar. Ta politycznie motywowana manipulacja funduszami publicznymi nie ustała na czas pandemii COVID-19, a obecnie prowadzi ona do sztucznego zakłócania rynku medialnego na korzyść publikacji z treściami przychylnymi rządowi.
- Tę kampanię wywierania nacisku poszerzono o nękanie niezależnych mediów pozwami, których liczba w 2020 r. osiągnęła wcześniej niespotykane rozmiary: członkowie PiS wraz ze swoimi sojusznikami kontynuowali zasypywanie krytycznych wobec siebie mediów lawiną kosztownych i przewlekłych pozwów sądowych. Zarówno przeciwko wydawcom, jak i tytułom medialnym wnoszone są dokuczliwe sprawy cywilne o zniesławienie i pomówienie. Wobec mediów obywatelskich wszczynano również nieproporcjonalnie wysoką liczbę budzących wątpliwości postępowań karnych, aczkolwiek takie przypadki są rzadsze.
- Wiele pozwów składają agencje rządowe, organy państwowe czy nawet sami politycy PiS, a celem tych działań jest wydrenowanie dzienników z zasobów finansowych. Nękający charakter takich postępowań sprawia, że można je zaklasyfikować jako strategiczne akcje prawne przeciwko udziałowi w życiu publicznym (ang. Strategic Lawsuits Against Public Participation, w skrócie SLAPP), które są formą opresji na drodze prawnej mającej na celu zastraszenie i ucieszenie dziennikarzy zajmujących się swoją pracą w imię interesu publicznego. Redaktorzy i przedstawiciele organizacji działających na rzecz praw człowieka przekazali uczestnikom misji informacje, że pod rządami PiS nastąpił znaczący wzrost skali takich działań prawnych. Co istotne, najpoważniejsze z tych ataków zostały odparte za sprawą nadal zachowujących swoją niezawisłość sądów niższej instancji. Podkreśla to jasny związek między wolnością mediów a niezawisłością polskich sądów w świetle wszczęcia przez UE wobec Polski procedury z artykułu 7 w związku z naciskami na sądy i nieprzestrzeganiem reguły praworządności.
- Dziennikarze w Polsce pracują w niezwykle spolaryzowanym społeczeństwie, w którym w ostatnich latach groźby i zniewagi kierowane pod ich adresem z racji wykonywanego zawodu stopniowo stają się normą. W wyniku wikłania się mediów w „wojny kulturowe” zjadliwe komentarze w

mediach społecznościowych coraz częściej kierowane są w stronę dziennikarzy obu opcji politycznych. Wielu redaktorów w Polsce, z którymi przeprowadzono wywiady na potrzeby misji, powiedziało, że reporterzy są rutynowo oczerniani, dyskredytowani i delegitymizowani w skutek kampanii oszczerstw prowadzonej przez media prorządowe lub członków partii PiS. Sprawdzone oskarżeniami wobec dziennikarzy okazały się zarzuty o „ataki na Polskę”, „aktywizm polityczny” czy „agenturalność na rzecz zagranicy”.

“ Ten subtelny, aczkolwiek nasilający się atak na wolność mediów częściowo bierze się z populistycznej ideologii PiS, która wpoila jego liderom przeświadczenie, że tylko oni reprezentują „wolę ludu” i dzierżą monopol na prawdę.

- Powszechne są również obelgi dotyczące płci kierowane wobec dziennikarek w Internecie oraz publikowanie niepopartych niczym pogłosek i teorii spiskowych o wydawcach zagranicznych. Prorządowe tuby, w tym telewizja publiczna TVP – która ostatecznie stała się osobistym narzędziem komunikacji partii rządzącej – używane są do szerzenia propagandy i prowadzenia nierzadko bezlitosnych ataków na krytyków Prawa i Sprawiedliwości w mediach, co przyczynia się do natężania wrogości w debacie publicznej.
- Oprócz oczerniania dziennikarzy dochodzi również do dyskryminowania ich, jeśli chodzi o dostęp do informacji. Kiedy PiS przejęło władzę w 2015 r., wyznaczyło swoich ludzi na stanowiska kierownicze w spółkach i agencjach państwowych. Funkcjonariusze państwowi powiązani z partią rządzącą obecnie zwyczajowo odmawiają kontaktów z pewnymi mediami i wywiadów w nich. Reporterom często odmawia się gwarantowanego prawnie dostępu do informacji publicznej bez podania przyczyny. Karą za krytyczne doniesienia na temat urzędników i instytucji bywa odmowa akredytacji czy wstępu na wydarzenia polityczne.

- Co gorsza, dziennikarze w 2020 r. byli także w większym stopniu narażeni na przemoc. Mimo że w Polsce fizyczne ataki na nich są rzadkością, w październiku i listopadzie nastąpił wyraźny wzrost przypadków przemocy wobec dziennikarzy relacjonujących protesty. W wyniku ataków zarówno ze strony protestujących, jak i policji kilkoro dziennikarzy odniosło obrażenia i było hospitalizowanych. Zdarzały się przypadki strzelania przez policję gumowymi kulami w dziennikarzy noszących oznaczenie „PRESS”. Brutalne zachowania organów ścigania miały swoją kulminację w szeroko nagłośnionym aresztowaniu fotoreporterki w listopadzie 2020 r.
- Wydarzenia te potwierdzają kontynuację misji PiS rozpoczętej wraz z przejęciem przez partię rządów w 2015 r., która ma na celu fundamentalną zmianę i przebudowę struktury rynku medialnego na swoją korzyść. Reformy te tłumaczy się potrzebą gruntownego przebudowania systemu tworzonego zdaniem PiS przez spadkobierców ustroju komunistycznego, którzy od dawna wykluczali prawicowy punkt widzenia. Dlatego strategię polityczną tworzy się z użyciem sformułowań mówiących o „zrównoważeniu” krajobrazu medialnego w Polsce w imię zwiększenia różnorodności opinii. Jednak za tą retoryką kryje się prawdziwy cel, jakim jest destabilizacja i osłabienie oddziaływania mediów krytycznych wobec władzy, a jednocześnie wzmocnienie tych, które wtórują prezentowanym przez nią hasłom nacjonalistycznym.
- Ten subtelny, aczkolwiek nasilający się atak na wolność mediów częściowo bierze się z populistycznej ideologii PiS, która wpoila jego liderom przekonanie, że tylko oni reprezentują „wolę ludu” i dzierżą monopol na prawdę. Kontrolę wynikającą z większości ustawodawczej niesłusznie traktuje się jako mandat pozwalający na podkopywanie standardów demokracji i umacnianie nadzoru nad wszystkimi obszarami sprawowania rządów. Mówi się, że nasila się ona z powodu występującego u liderów PiS syndromu oblężonej twierdzy, który dyktuje im postrzeganie krytycznego wobec nich dziennikarstwa oraz dziennikarstwa śledczego jako „opozycyjnego”, a nie stanowiącego składową systemu demokratycznego niezbędną do zachowania mechanizmów zapewniających prawidłowość funkcjonowania państwa.
- Po pięciu latach tych nadal wprowadzanych strategii politycznych widać, że Polska obecnie podąża niepokojącą ścieżką wyznaczoną przez Węgry, których rząd w ciągu ostatniego dziesięciolecia stworzył, a następnie uczynił towarem eksportowym niespotykany dotąd w Unii Europejskiej mechanizm przejmowania mediów. W ramach wybiórczego podejścia PiS dobiera takie elementy modelu, które są skuteczne, oraz znajduje obejścia dla tych, które nie pasują do polskiego systemu. Podobnie jak w przypadku Węgier, te strategię polityczne były na razie na tyle rozproszone, że

pozwołyły na uniknięcie dalszych batalii z Brukselą w kwestii praworządności. Stopniowo pojawiają się nowe formy nacisku na niezależne media. Ich skutkiem jest „powolne uśmiercanie wolnego dziennikarstwa w Polsce”, jak zauważyła jedna z osób, z którą przeprowadzono wywiad.

- Niemniej jednak nadal istnieją znaczące szanse obrony i wzmocnienia wolności mediów w Polsce. Media prywatne w tym kraju mają silniejszą i bardziej ugruntowaną pozycję niż ich węgierskie odpowiedniki. Powiązani z rządem oligarchowie, których partia Fidesz wykorzystuje do przejmowania niezależnych tytułów, nie są w takim samym stopniu obecni w Polsce. Potencjalna niezgodność prawa o „repolonizacji” z przepisami unijnymi zdaje się skazywać PiS na porażkę. Pomimo kontrowersyjnej reformy sądów praworządność w Polsce dotychczas skutecznie gwarantowała dziennikarzom należne im prawa. Wolność mediów stoi obecnie na ważnym rozdrożu. Teraz istotne jest zagwarantowanie, aby PiS nie podążyło drogą utartą przez Węgry.

Raport z misji – kluczowe problemy

I. „Repolonizacja”: nabywanie mediów prywatnych i będących w posiadaniu kapitału zagranicznego

Starania na rzecz „repolonizacji” krajowej prasy należącej do koncernów zagranicznych [od dawna](#) stanowią kluczowy element planów reformowania mediów przez rząd koalicyjny Prawa i Sprawiedliwości, Porozumienia i Solidarnej Polski. Politycy obozu rządzącego, któremu przewodzi PiS, wraz ze swoimi [sojusznikami często oskarżają](#) media z kapitałem zagranicznym o stronniczość dziennikarską i propagują teorie spiskowe o ich złowroziej ingerencji w demokrację w Polsce. Ta stopniowo przybierająca na sile debata [powróciła](#) do dyskursu politycznego w 2020 r. i na nowo wzbudziła obawy, że PiS planuje wprowadzić ściślejsze zasady dotyczące własności, co stanowiłoby sposób na wykluczanie przedsiębiorstw zagranicznych. Długo dyskutowana ustawa o „repolonizacji” [ograniczyłaby](#) możliwy udział firm należących do koncernów zagranicznych w rynku krajowym do poziomu pomiędzy 15% a 30%. Obecnie nie ma ograniczeń dotyczących zagranicznych inwestycji w prasę. Szacuje się, że firmy zagraniczne zainwestowały w 40% publikacji w kraju i posiadają ok. 75% dystrybuowanego nakładu. Takie środki kontroli zaszkodziłyby głównie szwajcarsko-niemieckiej korporacji Ringier Axel Springer Polska, publikującej dziennik „Fakt”, tygodnik „Newsweek” i portal ONET.pl, a także stacji TVN24, należącej do amerykańskiego koncernu medialnego Discovery. Ustawa uzupełniająca o „dekoncentracji” ograniczyłaby liczbę tytułów, jaką może posiadać jedna grupa medialna, co w rzeczywistości doprowadziłoby do rozbicia większych grup, na przykład Agora. Lukę pozostawioną przez zagranicznych inwestorów najpewniej wypełniłby koncern PKN Orlen wraz z innymi sojusznikami biznesowi PiS, uniemożliwiając w ten sposób wydawanie publikacji krytycznych wobec rządu i ugruntowując jego dalszą kontrolę nad mediami w Polsce.

Od 2015 r. krążą pogłoski, że odpowiednie akty prawne zostały już przygotowane. Jednak według wielu osób, z którymi przeprowadzono wywiady na potrzebę misji, [presja](#) dyplomatyczna ze strony ambasador USA w Polsce w połączeniu z ostrożnością wynikającą z obawy przed nieuniknioną batalią z Brukselą dotyczącą zgodności takich przepisów z prawodawstwem unijnym zmusiła PiS do rezygnacji z planów i poszukania innych rozwiązań. Inni interlokutorzy zasugerowali, że

potrzebę wprowadzania drastycznych środków osłabiła seria zwycięstw wyborczych PiS. Wydaje się jednak, że uległo to zmianie w drugiej połowie 2020 r., kiedy urzędujący prezydent i sojusznik PiS Andrzej Duda wygrał wybory prezydenckie z wynikiem 51% do 49%, czyli bardzo niewielką różnicą liczby głosów. Zszokowane nieznaczną różnicą głosów Prawo i Sprawiedliwość od tego czasu postanowiło podwyższyć poparcie na potrzeby przyszłych wyborów poprzez wzmocnienie prawnicowego przekazu w mediach.

W obliczu braku rozwiązań prawnych rząd zmienił taktykę. Pod koniec roku 2020 zaczął wykorzystywać swoją kontrolę nad spółkami skarbu państwa do zakupu infrastruktury biznesowej i firm medialnych. Proces ten rozpoczął się w listopadzie, kiedy kontrolowany przez państwo gigant paliwowy PKN Orlen [zrealizował zakup](#) 65% udziału w spółce Ruch, będącej operatorem sieci 1300 kiosków i saloników prasowych. Kilka osób, z którymi przeprowadzono wywiady w ramach misji, wyraziło niepokój, że zakup ten zagwarantuje PiS-owi znaczny wpływ na infrastrukturę dystrybucji mediów papierowych oraz możliwość podwyższania cen lub prześladowania krytycznych wobec niego tytułów. Wiele osób obawiało się, że w należących do Ruchu kioskach w całym kraju ograniczono by umieszczanie na widoku dzienników i czasopism krytycznych wobec rządu i w ten sposób doprowadzono by do spadku ich sprzedaży. Podobne problemy [udokumentowano](#), kiedy Orlen nabył sieć stacji benzynowych w 2015 r. Wiele przepytanych osób twierdziło, że kierownictwo przedsiębiorstwa petrochemicznego pozostaje dłużne wobec partii rządzącej. Państwo posiada decydujące udziały w Orlenie. Prezesa koncernu Daniela Obajtka i wiele innych czołowych osobistości na stanowiska w spółce wyznaczył bezpośrednio minister aktywów państwowych Jacek Sasin, który jest wicepremierem i człowiekiem głęboko lojalnym wobec Jarosława Kaczyńskiego. W listopadzie pojawiły się [doniesienia](#) o wcześniejszym spotkaniu przedstawicieli PKN Orlen z wysłannikami kilku wpływowych tytułów i wydawców medialnych, podczas którego dopytywano o sprzedaż udziałów. Zwracano się m.in. do [najpopularniejszej stacji telewizyjnej w Polsce](#), czyli TVN24. Jak dotąd te działania nie zakończyły się sukcesem. Jedna z przepytanych osób opisała Orlen jako podmiot pełniący rolę „głębokiej kieszeni” PiS-u w tym nowym modelu przejmowania mediów.



*PKN Orlen, czołowy polski dystrybutor paliw i rafineria ropy naftowej. Poznań, 8 maja 2018 r
Shutterstock*

W miarę zbliżania się misji MFRR do końca, rząd osiągnął ważny sukces, jeśli chodzi o wysiłki na rzecz „repolonizacji” mediów. Dnia 7 grudnia 2020 r. PKN Orlen ogłosił zamiar zakupu 100% udziałów Polska Press od niemieckiej firmy Verlagsgruppe Passau za kwotę, która według doniesień ma wynosić 120 mln PLN (27 mln EUR). W wyniku transakcji na własność spółki skarbu państwa przejdzie ponad 20 regionalnych dzienników, 120 tygodników i 500 portali internetowych w całym kraju, co ma jej zapewnić dostęp do 17,4 mln czytelników. Takie nabycie firmy medialnej przez państwową spółkę energetyczną nigdy wcześniej w Unii Europejskiej nie miało miejsca. Jeden z rozmówców określił tę formę nacjonalizacji jako „repolonizację przez tylne drzwi”. Drugi przyrównał inwestycję tej spółki paliwowej na rynku prasy do przedsiębiorstwa Gazprom Media w Rosji. Jeszcze inna powiedziała, że sprzedaż nie była umotywowana biznesowo, a raczej głęboko upolityczniona, a jej celem było ugruntowanie większej kontroli nad niezależnymi tytułami regionalnymi przed wyborami samorządowymi w 2023 r. Jednak według rozmówców z mediów prawicowych taki ruch zakłóciłby dominację wydawców zagranicznych. Orlen zaprzecza, jakoby transakcja była motywowana politycznie i utrzymuje, że nie będzie ingerował w treści redakcyjne.

Jednak oczekuje się, że następstwem będzie eliminacja głosów krytycznych wobec władzy, co miało już miejsce w telewizji publicznej w 2016 r. Witold Głowacki, redaktor i felietonista „Polska Times”, jednego z tytułów medialnych nabytych przez Orlen, powiedział przedstawicielom misji, że obawia się, iż na tytuł, dla którego pracuje, a także na pozostałe media najprawdopodobniej będą wywierane naciski prezentowania treści zgodnych z linią partyjną. Głowacki przewidywał, że po „okresie ciszy” po szeroko zakrojonych zmianach kierownictwa w 15 regionalnych spółkach Polska

Press na redaktorów lokalnych tytułów znacznie być wywierana rosnąca presja przed wyborami samorządowymi w 2023 r. Nie istnieje prawo medialne, na podstawie którego można by ograniczyć skalę i dotkliwość zmian redakcyjnych wprowadzanych w prywatnej spółce Polska Press, co nie dotyczy TVP. Jak sugerowały [doniesienia](#) w grudniu, firma ponownie rozważała nabycie Gremi Media z tytułami obejmującymi dwa z najbardziej szanowanych w Polsce dzienników, a mianowicie „Rzeczpospolitą” i „Parkiet”. Przepytane osoby powiedziały, że inne działania mogły dotyczyć również grupy Bauer Media Group, będącej właścicielem stacji radiowej RMF FM i Infor Biznes, właściciela gazety „Dziennik Gazeta Prawna”. Dalsze nabycia zależą od gotowości tych firm medialnych do dokonania sprzedaży. Wroga atmosfera wobec zagranicznych inwestorów wraz ze skutkami gospodarczymi pandemii COVID-19 prawdopodobnie zwiększyła szansę na dalsze przejęcia. Taktyki te przypominają [strategię](#) stosowaną przez Fidesz na Węgrzech, gdzie wypiera się zagranicznych właścicieli, zwłaszcza niemieckich i szwajcarskich, a zastępuje ich sympatyzującymi z rządem oligarchami. W Polsce jednak wskutek wyraźnego przejścia z systemu komunistycznego na demokratyczny można było zaobserwować mniejszą skalę kumoterstwa i kontroli oligarchów nad kluczowymi branżami. Ze względu na niewielką liczbę magnatów biznesowych zarabiających miliardy złotych, na których PiS mogłoby polegać, partia zdecydowała się na wykorzystywanie przedsiębiorstw państwowych i spółek kontrolowanych przez Skarb Państwa w roli wehikułów gospodarczych umożliwiających przejmowanie mediów.



Polska Press Group wydaje 20 dzienników w 15 regionach Polski (źródło: polskapress.pl)

Ku ogromnemu zdumieniu wielu obserwatorów, na początku stycznia 2021 r. ujawniono, że Ministerstwo Kultury przygotowało projekt ustawy, o której pogłoski krążyły od dawna, dotyczącej „repolonizacji” i „dekoncentracji” krajowego rynku medialnego. W [pisemnej odpowiedzi parlamentarnej](#) minister kultury Piotr Gliński oficjalnie ujawnił po raz pierwszy, że przygotowano projekt ustawy i dodał, że „obecnie niemożliwe jest podanie konkretnej daty pojawienia się go w Sejmie”. Jeden z rozmówców zasugerował, że PiS czeka teraz na właściwy politycznie moment. Pozostają pytania, czy ustawy te działałyby wstecz i obejmowały poprzednie nabycia czy tylko te przyszłe. Gliński [podkreślił](#), że projekt byłby wzorowany na przepisach francuskich lub niemieckich. Jednak, jak zauważyli rozmówcy, francuskie i niemieckie przepisy ograniczają udział tych podmiotów zagranicznych w strukturze własnościowej, które pochodzą spoza Unii Europejskiej. Łukasz Lipiński, zastępca redaktora naczelnego „Polityki”, powiedział, że każda ustawa, która zakazuje udziału podmiotów unijnych w strukturze własnościowej, byłaby niezgodna z prawem unijnym ustanawiającym rynek wewnętrzny i naraziłaby rząd na potencjalną batalię prawną w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Jeśli ustawy nie działałyby wstecz, PiS nie mogłoby wprowadzić pożądanych zmian w strukturze własności TVN, Onetu czy „Faktu”. Inni rozmówcy wskazali, że w Polsce obowiązują już przepisy antymonopolowe ograniczające zdobywanie przez firmy dominującej pozycji na rynku. Większość rozmówców poprzednio utrzymywała, że wprowadzenie przez PiS takich przepisów stanowi dla niego zbyt duże wyzwanie polityczne i dyplomatyczne. Inni zauważyli, że atak na inwestycje zagraniczne zaszkodziłby klimatowi inwestycyjnemu w Polsce. Jednak ostatnie wydarzenia sugerują, że uchwalenie ustawy jest bardziej prawdopodobne niż uważano wcześniej, co ponownie wzbudza wątpliwości co do przyszłego udziału spółek zagranicznych w strukturze własnościowej mediów.

II. D Śmierć od tysiąca cięć: osłabianie i destabilizacja niezależnych mediów

Oprócz starań na rzecz „repolonizacji” Prawo i Sprawiedliwość prowadzi skoordynowaną kampanię nękania administracyjnego mającego na celu destabilizację i osłabienie działalności mediów krytycznych wobec partii i rządu. Kampania ta obejmuje wszczynanie postępowań antymonopolowych, zmiany licencji i przepisów oraz nakładanie z mocą wsteczną kar skarbowych. Niektórzy interlokutorzy opisali tę serię ataków jako „śmierć od tysiąca cięć”. Inni określili te działania jako politykę „rozproszonej dekoncentracji” stosowanej przy braku formalnych rozwiązań prawnych. Ważnym czynnikiem podczas wspomnianej kampanii jest instrumentalne wykorzystywanie przez PiS organów i agencji państwowych. Od 2015 r. niezależność wielu z tych instytucji ulegała powolnej erozji wraz z obsadzaniem stanowisk kierowniczych politykami lub koalicjantami PiS, co przekształciło je w instrumenty realizujące politykę rządu.

Jednym z takich organów jest Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK). Zdaniem rozmówców pod kontrolą PiS organ ten prowadzi obecnie niespotykaną wcześniej na rynku medialnym liczbę postępowań antymonopolowych. Mają one na celu rzekomo zapewnianie pluralizmu poprzez blokowanie koncentracji własności. Jednak dowody zebrane podczas misji sugerują, że organ ten coraz częściej służy partii rządzącej jako narzędzie wstrzymywania i uniemożliwiania fuzji, które wzmocniłyby spółki medialne zdaniem rządu sprzeciwiające się jego polityce, a jednocześnie zatwierdzania fuzji mediów prorządowych i tym samym ułatwiania koncentracji własności mediów sprzyjających partii. Jaskrawym przykładem tego jest [zablokowanie](#) przez UOKiK na początku stycznia 2021 r. zakupu przez Agorę rywalizującego nadawcy radiowego Eurozet. Organ stwierdził w swojej decyzji, że proponowana fuzja stworzyłaby na polskim rynku radiowym „szkodliwy duopol” z bieżącym liderem na rynku, jakim jest stacja RMF. W 2019 r. Agora zakupiła za cenę początkową 131 mln zł udział mniejszościowy w Eurozet na poziomie 40%, natomiast pozostałe 60% nabył czeski fundusz SFS Ventures powiązany z miliarderm Georgem Sorosem o poglądach liberalnych. Decyzja UOKiK spotkała się z silnym [sprzeciwem](#) ze strony przedstawicieli PiS i żądaniami zablokowania fuzji ze strony rządu. Sojusznik PiS i rywal Agory, zrzeszająca media konserwatywne grupa Fratria, ze względu na brak środków wcześniej również nie zdołała zakupić Eurozetu z pożyczki udzielanej przez bank państwowy Pekao. Agora potępiła tę decyzję i uznała ją za „arbitralną i wybiórczą, chroniącą konkurentów Agory, a nie konkurencyjność”.

Oprócz wykorzystywania organów regulujących rynek medialny do dławienia działalności „nieprzychylnych” mediów PiS ma w swoim arsenale również nowe narzędzia nękania administracyjnego. Rozmówcy wyrazili zaniepokojenie niewprowadzonymi jeszcze poprawkami do ustawy o komunikacji elektronicznej, które pozwoliłyby prezesowi Urzędu Komunikacji Elektronicznej na wycofanie zasobów częstotliwości nadawcom radiowym i telewizyjnym. Jeśli poprawki zostałyby uchwalone, pozwoliłyby one Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, będącej kolejnym organem obsadzonym ludźmi PiS, na ustalanie okresu wydawania licencji. Poprawki te obecnie przechodzą przez Sejm. Rozmówcy wyrazili obawy co do braku zabezpieczeń prawnych i ostrzegli, że takie nowe uprawnienia mogłyby zostać nieodpowiednio użyte do dalszego blokowania wzrostu pewnych spółek medialnych i dalszej dezorganizacji pracy wydawców. Coraz większa kontrola rządu nad infrastrukturą, np. prasami drukarskimi, kioskami i firmami dystrybucji, to także nowe sposoby zwiększania presji na media. W lutym 2021 r. Rząd premiera Morawieckiego przedstawił nową ustawę, która ma narzucić podatek dochodowy od reklam w mediach, budząc obawy, że będzie to kolejne narzędzie wywierania presji finansowej na niezależne media.



*Lider partii rządzącej w Polsce, Prawa i Sprawiedliwości (PiS), Jarosław Kaczyński, który od dawna wypowiada się za „repolonizację” mediów zagranicznych.
26 października 2020 r.
EPA-EFE/Radek Pietruszka*

Rentowności niezależnych mediów zagraża również dalsze wykorzystywanie przez polski rząd zasobów państwowych do pozbawiania pewnych mediów przychodów z reklam zakupowanych z budżetu państwa. Od 2015 r. liczne państwowe instytucje, przedsiębiorstwa państwowe i spółki kontrolowane przez Skarb Państwa zaprzestały prenumeraty mediów krytycznych wobec rządu lub przestały publikować w nich reklamy, odcinając w ten sposób ważne dla nich źródło funduszy.

Profesor Stanisław Jędrzejewski, ekspert ds. mediów i były członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, powiedział, że przez ostatnie cztery lata media krytyczne wobec rządu pozbawiono miliardów złotych wydatkowanych przez przedsiębiorstwa państwowe i w sposób nieproporcjonalny przekierowano gdzie indziej. Upolitycznienie reklam opłacanych z środków publicznych w Polsce nie jest niczym nowym. Jednak za rządów PiS zyskało ono nowy wymiar. Tytuły prezentujące treści liberalne, takie jak „Polityka” i „Newsweek Polska”, zbojkotowano całkowicie. Zanotowały one od 2015 r. spadek przychodów z reklam wykupowanych przez przedsiębiorstwa państwowe o 98–100%. Tę politykę ekonomicznego dławienia działalności nieprzychylnych rządowi mediów kontynuowano w 2020 r. Ostatnio liberalny dziennik „Gazeta Wyborcza” był jedynym większym medium w Polsce, w którym rząd ani razu nie opublikował opłacanej przez siebie kampanii informacyjnej o pandemii COVID-19, odmawiając w ten sposób kilkuset tysiącom czytelników dostępu do ważnych informacji na temat zdrowia.

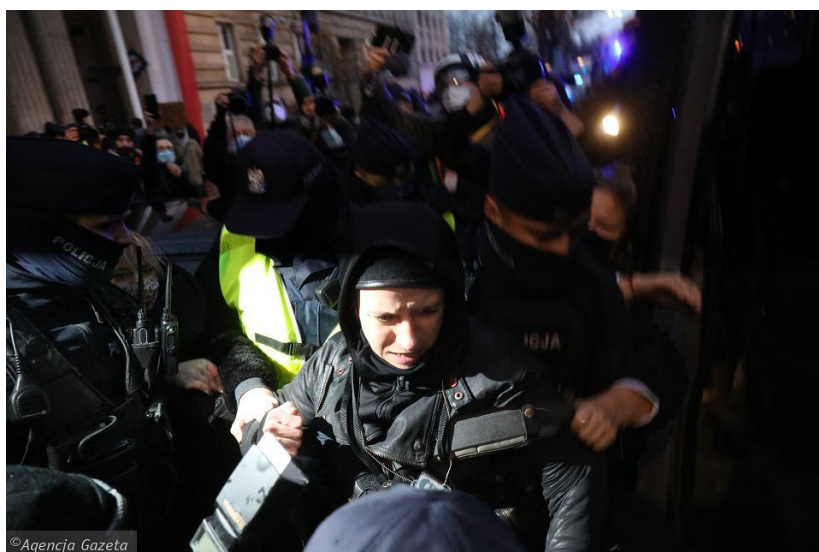
Jednocześnie zakup reklam przez podmioty należące do państwa wykorzystuje się do nagradzania i opłacania mediów z treściami zgodnymi z linią partii. Badania pokazują, że w tym samym okresie znacząco wzrosły wydatki przedsiębiorstw państwowych w takich mediach konserwatywnych jak „Gazeta Polska”, „Sieci”, Radio Maryja i „Nasz Dziennik” – często należących do ludzi powiązanych z PiS. Trend ten potwierdzają przeprowadzone przez profesora Uniwersytetu Warszawskiego Tadeusza Kowalskiego [analizy](#) i badania rynku w sprawie niedawnych wydatków na reklamy zrealizowane przez Kantar Media. Zdaniem obserwatorów takie podejście „kija i marchewki” doprowadziło do tego, że prywatne media, takie jak stacja telewizyjna Polsat, stopniowo łagodzą swoje podejście redakcyjne do polityki rządu podczas flagowych programów informacyjnych w zamian za bardziej korzystne dla stacji wydatkowanie środków publicznych na reklamy. Fakt, iż w Polsce struktura własnościowa mediów obejmuje przedstawicieli różnych sektorów oznacza, że szczególnie podatni na taką presję są właściciele mediów, którzy zainwestowali w branżę zależne od dotacji państwowych.

Przez kolejne lata instrumentalne podejście do reklam opłacanych z budżetu państwa zachwiało dynamiką rynkową na korzyść tych tytułów, których treści są zgodne z opiniami i wartościami prezentowanymi przez rząd. W związku z tym w ciągu kilku ostatnich lat pojawiła się znacząca liczba portali i stron internetowych sympatyzujących z PiS, które chcą w ten sposób czerpać korzyści finansowe. To „pośrednie sponsorowanie” doprowadziło do utworzenia prorządowej bańki medialnej, w której wiele tytułów i stacji powieliła nacjonalistyczną retorykę rządu, nie zachowując przy tym standardów dziennikarskich. Redaktor naczelny portalu Onet.pl Bartosz Węglarczyk stwierdził, że sytuacja sięga wcześniej nieosiągalnych poziomów i że obecnie wiele mediów w Polsce „nie utrzymałoby się w gospodarce wolnorynkowej”. Rosnący nacisk wywierany przez PiS na przedsiębiorstwa państwowe oraz [kontrolowanie](#) przez PKN Orlen nowego wpływowego, dużego domu medialnego Sigma Bis prawdopodobnie w dalszym stopniu w nadchodzących latach ugruntuje kontrolę partii nad rynkiem reklam. Odwrotnego zdania jest Jacek

Karnowski, redaktor naczelny tygodnika „Sieci”, który twierdzi, że dodatkowe wydatki reklamowe ze środków budżetowych na rzecz mediów prorządowych są niezbędne, ponieważ sektor prywatny w Polsce „boi się” publikować reklamy w tytułach sympatyzujących w PiS. Mimo że w przeszłości posłowie PiS zachęcali prywatne firmy do wycofywania reklam z pewnych mediów, rozmówcy byli zgodni, że firm sektora prywatnego w Polsce nie udało się zastraszyć i że nie wycofały się one z reklam, jak miało to miejsce na Węgrzech pod rządami partii Fidesz. Na poziomie indywidualnym te mniejsze i rozproszone formy nacisku nie wydają się dużym zagrożeniem. Jednak zebrane razem stanowią odzwierciedlenie wielokierunkowej kampanii nękania, mającej na celu zakłócanie działalności mediów prywatnych i tworzenie klimatu nieprzychylnego wydawcom. W ten sposób tworzy się otoczenie inwestycyjne mniej sprzyjające zagranicznym firmom medialnym, co z kolei pomaga w tworzeniu warunków rynkowych niezbędnych do realizacji rządowego modelu przejmowania mediów.

III. Pozwy o zniesławienie i pozwy typu „SLAPP” (strategiczna akcja prawna przeciwko udziałowi w życiu publicznym): opresja mediów na drodze sądowej

Tę kampanię wywierania nacisku na media poszerzono o nękanie niezależnych mediów w Polsce pozwami, które kontynuowano w 2020 r.: członkowie PiS wraz ze swoimi sojusznikami nie ustawiali w nękanii krytycznych wobec siebie tytułów lawiną kosztownych i przewlekłych procesów sądowych. Dotychczas najczęstszym celem ataków ze strony Prawa i Sprawiedliwości był liberalny dziennik „Gazeta Wyborcza”. W czasie realizacji misji gazeta [musiała mierzyć się](#) z ponad 50 różnymi pozwami prawnymi. Przedstawiciele Agory, jej wydawcy, powiedzieli, że wiele z tych pozwów wpisuje się w skoordynowaną kampanię wywierania wpływu na tytuł przez partię i jej sojuszników. Większość tych dokuczliwych pozwów zostaje oddalona, jednak zdaniem dziennikarza „Gazety Wyborczej” Bartosza Wielińskiego te potyczki prawne obciążają zasoby gazety i mają „mrozący efekt” na dziennikarzy chcących przygotowywać treści krytyczne wobec rządu. Gazeta otrzymuje również znaczną liczbę wniosków przedprocesowych, z których większość przygotowują specjalistyczne kancelarie prawne, w tym nakazy zaniechania publikacji, przeprosin lub z wygórowanymi żądaniem odszkodowań finansowych. W czasie pandemii COVID-19 dziennikarze i fotoreporterzy gazety usłyszeli także poddawane w wątpliwość zarzuty karne za rzekome naruszenie zasad zwalczania pandemii. Dotyczyło to reporterki [Angeliki Pitoń](#) i fotoreporterów [Pawła Rutkiewicza](#) i [Wojciecha Jakuba Atysa](#). Według przedstawicieli Agory zarzuty te były motywowane politycznie.



*Polska fotoreporterka Agata Grzybowska zostaje aresztowana Warszawa, Polska, 23.11.2020
Zdjęcie: Maciek Jaźwiecki, Agencja Gazeta*

Co najmniej z ośmioma różnymi dokuczliwymi pozwami sądowymi musi się również mierzyć portal informacyjny Onet zajmujący się dziennikarstwem śledczym, co ma znaczący wpływ na jego pracowników. Redaktor naczelny Bartosz Węglarczyk powiedział przedstawicielom misji, że on lub jego zastępca stawiają się w sądzie co najmniej trzy razy w tygodniu. Portal jest obecnie zmuszony do wynajęcia prywatnych adwokatów, by móc zmierzyć się ze wszystkimi pozwami, z których większość wnoszona jest także przez podmioty państwowe często wspierane przez prawników opłacanych przez rząd. „Te pozwы mają przeczołgać firmy medialne i dziennikarzy przez sądy, co w Polsce może potrwać wiele lat” – powiedział. Jego portal może wziąć na siebie koszty obrony, jednak według Węglarczyka mniejsze firmy informacyjne i wolni strzelcy poddają się obecnie samocenzurze, by „uniknąć pozwów”. Łukasz Lipiński, zastępca redaktora naczelnego największego w Polsce tygodnika „Polityka”, powiedział, że on również poddawany jest presji prawnej. Za przykład podał [pозew złożony niedawno](#) przez byłego szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego. Przeciwko OKO.press wytoczono obecnie dziewięć różnych pozwów, ale ofiarą pozwów o zniesławienie padają również media prawicowe w Polsce. Jednak te rzadko wnoszą podmioty rządowe czy urzędnicy państwowi.

Dokładne dane na temat wykorzystywania pozwów prawnych do prześladowania mediów prezentujących krytyczne treści wobec rządu nie są dostępne, jednak redaktor naczelny OKO.press Piotr Pacewicz, redaktor naczelny Onet.pl oraz przedstawiciele TVN24 i „Gazety Wyborczej” zgodnie stwierdzili, że ich liczba znacząco wzrosła pod rządami PiS. Konrad Siemaszko z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka powiedział, że organizacja od 2015 r. również zauważyła „znaczący wzrost” liczby postępowań. Krzysztof Bobiński z Towarzystwa Dziennikarskiego ocenił, że jedynie około jedna sprawa o zniesławienie na dziesięć kończy się sukcesem, co wskazuje, że działania prawne wykorzystuje się bardziej jako narzędzie prześladowania krytyków rządu, a nie dochodzenia sprawiedliwości. Rozmówcy po obu stronach spektrum politycznego przyznali, że sądy niższej instancji pozostają w Polsce niezawisłe i w swoich postanowieniach chronią prawa dziennikarzy.

Jednak jak powiedziało kilkoro redaktorów i dziennikarzy, wolność prasy w Polsce ostatecznie ucierpiała w wyniku osłabienia praworządności po reformach sądów przeprowadzonych przez rząd w 2016 r. Pojawiły się również obawy co do coraz częstszego korzystania przez rząd z nakazów wstrzymujących publikacje opisujące skandale korupcyjne na wysokich szczeblach władzy, a także co do długości rozpatrywania spraw cywilnych w sądach, co zdaniem rozmówców zachęca do korzystania ze SLAPP, czyli strategicznych akcji prawnych przeciwko udziałowi w życiu publicznym. Zarzuty te odrzuca Krzysztof Skowroński, prezes prorządowego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (SDP), który powiedział, że jego Centrum Monitoringu Wolności Prasy nie zauważyło „specjalnych zmian” czy wzrostu liczby pozwów o zniesławienie wytaczanych przeciwko mediom.

IV. Dziennikarze pod presją: oszczerstwa, ataki fizyczne i obstrukcja

Dziennikarze w Polsce są rutynowo dyskryminowani, jeśli chodzi o dostęp do informacji. Rozmówcy, w tym Katarzyna Buszkowska, zastępczyni redaktora naczelnego czasopisma „Press.pl”, powiedzieli, że funkcjonariusze publiczni powiązani z partią rządzącą często odmawiają kontaktów z krytycznymi wobec niej mediami i przeprowadzania dla nich wywiadów. Reporterom regularnie bez wyjaśnienia odmawia się gwarantowanego prawnie dostępu do informacji publicznej. Interlokutorzy opisali to zjawisko jako próbę pozbawiania mediów „opozycyjnych” istotnych informacji oraz uniemożliwiania im dostępu do informacji publicznej i realizacji roli informowania obywateli. Karą za krytyczne doniesienia na temat wysokich rangą urzędników czy instytucji jest często odwet w postaci [cofnięcia akredytacji](#) czy blokowania wstępu na pewne wydarzenia. Ta wielopoziomowa obstrukcja szczególnie szkodliwie odbija się na dziennikarstwie śledczym. Przedstawiciele platform informacyjnych zajmujących się dziennikarstwem śledczym powiedzieli, że natężenie tych problemów miało miejsce podczas pandemii COVID-19, kiedy to oficjalne wnioski o informacje na temat zdrowia publicznego zwyczajowo pozostawały bez odpowiedzi z naruszeniem obowiązującej w Polsce ustawy o dostępie do informacji publicznej. Kontakty z Ministerstwem Zdrowia podczas pandemii również wiązały się z ogromnymi wyzwaniem dla dziennikarzy po obu stronach politycznego spektrum.



Tomasz Gutry, lat 74, pracował jako fotoreporter Tygodnika Solidarność od ponad 30 lat. Musiał być poddany operacji usunięcia gumowej kuli z jego policzka. Zdjęcie: Jędrzej Nowicki, Agencja Gazeta

W ciągu ostatnich pięciu lat platformy nadawców publicznych w Polsce zamieniono w media państwowe. Informacje bieżące prezentowane w państwowych stacjach telewizyjnych i radiowych są głęboko stronnicze. Brakuje w nich różnych punktów widzenia lub są one marginalizowane. Szczególnie stronnicze były relacje dotyczące kandydatów w wyborach prezydenckich w 2020 r., co stworzyło dla nich nierówne warunki współzawodnictwa. Ta zapaść w obrębie bezstronnego relacjonowania wydarzeń przyczynia się do utworzenia w Polsce systemu podwójnych informacji, w ramach którego lewicowi i prawicowi odbiorcy wiadomości mają niewielki kontakt ze ścierającymi się ze sobą opiniami czy kontrastującymi ze sobą doniesieniami. W związku z tym ustalenia dziennikarzy obywatelskich ujawniających nieprawidłowości mogą być albo ignorowane, albo tuszowane przez media prorządowe, co ograniczy zasięg takich informacji. Głęboka polaryzacja podzieliła społeczność dziennikarską w Polsce na dwa przeciwstawne obozy, redukując przestrzeń współpracy nad eliminacją problemów, które dotyczą tej profesji jako całości.

“ **Co gorsza, w 2020 r. dziennikarze byli także w większym stopniu narażeni na przemoc fizyczną. Dziennikarze pracujący na pierwszej linii protestów sami często stawali się celem ataków.**

Pogłębiająca się polaryzacja społeczeństwa polskiego dzielącego się na zwolenników i przeciwników rządu również prowadzi do eskalacji nękania dziennikarzy w sieci. Wszystkie przepytane osoby powiedziały, że codzienna praca stała się bardziej wymagająca ze względu na wzrost liczby gróźb, oszczerstw i obelg na tle płci w Internecie. Często złośliwości te wygłaszane są przez zwolenników w przeciwstawnych obozach ideologicznych. Jednak dziennikarze pracujący w mediach niezależnych są również publicznie oczerniani i pozbawiani legitymacji w mediach skrajnie prawicowych i prorządowych. Dziennikarze krytyczni wobec rządu są uznawani za „antypolskich” lub „agentów zagranicy”. Stację publiczną TVP coraz częściej wykorzystuje się w roli narzędzia partii rządzącej używanego przeciwko jej krytykom w pewnych mediach. Emituje się w niej oszczerstwa przeciwko dziennikarzom i domom medialnym. Taka wszechobecna retoryka

antymedialna pozbawia dziennikarzy legitymacji i przyczynia się do tworzenia klimatu złowrogiego wobec prasy.

Co gorsza, w 2020 r. dziennikarze byli także w większym stopniu narażeni na [przemoc](#) fizyczną. Dziennikarze pracujący na pierwszej linii protestów sami często stawali się [celem ataków](#). W październiku 2020 r. na dziennikarki „Gazety Wyborczej” – Magdę Kozioł i Joannę Urbańską-Jaworską – podczas dokumentowania protestu Marszu Kobiet w Warszawie [napadła](#) grupa ubranych na czarno pseudokibiców piłki nożnej, wskutek czego doznały obrażeń ciała. Podczas tych samych protestów zespoły lokalnych stacji TVP musiały mierzyć się z groźbami i [uszkodzeniem mienia](#) przez uczestników niezadowolonych z prezentowanych przez nie relacji. Pracowników medialnych TVP atakowano podczas wykonywania przez nich obowiązków służbowych przy innych [okazjach](#). Zgłaszano również [ataki na mienie firmy](#) czy pojazdy służbowe.

Pozostałych ataków na dziennikarzy podczas niedawnych protestów dopuszczała się policja. Przemoc ta skutkowałą licznymi obrażeniami ciała i pobytem w szpitalu 74-letniego fotografa Tomasza Gutrego, któremu z odległości 10 metrów policja [strzeliła w twarz](#) plastikową kulą. W innych [nagraniach filmowych](#) widać policjantów bijących pałkami fotoreporterów, którzy nie mieli możliwości ucieczki ze schodów. Poszkodowana została [Renata Kim](#), dziennikarka „Newsweek Polska”, którą policjant uderzył pałką, mimo że miała na sobie kamizelkę odblaskową z napisem „PRESS”. Innych fotoreporterów potraktowano [gazem pieprzowym](#). Zarzuty o zastraszaniu mediów miały swoją kulminację 23 listopada, kiedy policja aresztowała nagradzaną fotoreporterkę [Agatę Grzybowską](#) dokumentującą protest w Warszawie. Policja [zatrzymała](#) ją na trzy godziny za „naruszenie nietykalności cielesnej” policjanta, a następnie zwolniła bez zarzutów. Zatrzymanie to było punktem kulminacyjnym niepokojącej eskalacji taktyk policyjnych podczas tłumienia demonstracji.

Niektórzy rozmówcy opisali te zdarzenia jako odizolowane przykłady przypadkowej przemocy, której na dużym proteście nie da się uniknąć. Jacek Karnowski, redaktor naczelny prawicowego czasopisma „Sieci”, uważa, że zbyt wielu dziennikarzom w Polsce zatarła się granica pomiędzy „obserwacją” demonstracji a „uczestnictwem” w nich. Inni, w tym Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar, stanowczo odrzucili argument, jakoby ataki były przypadkowe, wskazując na fakt, że prawie wszyscy dziennikarze, którzy odnieśli obrażenia, mieli oznaczenia „PRESS” lub można ich było wówczas łatwo zidentyfikować jako przedstawicieli mediów. Wszyscy uczestnicy byli zgodni, że poziom przemocy wobec dziennikarzy pod koniec 2020 r. był najwyższy od wielu lat.

Pilne rekomendacje

Do rządu Stanów Zjednoczonych, Państw Członkowskich Unii Europejskiej i właściwych instytucji unijnych:

- Recognise Rekomenduje się uznanie subtelnego, aczkolwiek wyraźnego nasilenia ataków rządu na wolność mediów oraz zapoznanie się z obecnym modelem nacjonalizacji tytułów należących do właścicieli zagranicznych i koncentracji mediów w rękach partii rządzącej.
- Rekomenduje się podjęcie działań gwarantujących, że system zawłaszczania mediów wypróbowany po raz pierwszy na Węgrzech i stamtąd eksportowany nie zostanie wdrożony w Polsce, oraz wyrażenie wyraźnego sprzeciwu, mającego na celu zatrzymanie eliminacji niezależności mediów.
- Rekomenduje się wykorzystanie wszystkich dostępnych kanałów dyplomatycznych i politycznych do potępienia wszystkich ataków fizycznych na dziennikarzy w Polsce i ich zatrzymań oraz sprzeciwienia się przyszłym strategiom politycznym dążącym do osłabienia niezależnych mediów krytycznych wobec polskiego rządu.
- Rekomenduje się wyrażenie stanowczego i natychmiastowego sprzeciwu wobec każdej próby wprowadzania ustaw o „repolonizacji” i „dekoncentracji”. Należy zdecydowanie bronić przestrzegania przepisów unijnych o rynku wewnętrznym.
- Rekomenduje się dopilnowanie, aby bieżąca nieobecność ambasadora USA wynikająca z okresu przejściowego po wyborach prezydenckich nie została wykorzystana przez PiS jako dogodny moment na uchwalanie przepisów bez obawy w postaci presji dyplomatycznej. Rekomenduje się, aby w takich okolicznościach pluralizmu w mediach i wolności mediów publicznie bronił przedstawiciel dyplomatyczny USA. Zamach na polską demokrację powinien być omawiany na zbliżającym się Globalnym Szczycie Demokratycznym planowanym przez obejmującego urząd prezydenta Bidena.
- Unia Europejska musi stworzyć zjednoczony front wzmacniania demokracji i sprzeciwiania się demokracjom nieliberalnym, ilekroć się pojawią.

Do partii Prawo i Sprawiedliwość i polskiego rządu:

- Rekomenduje się uznanie centralnego znaczenia wolności, pluralizmu i niezależności mediów w podtrzymywaniu ustroju demokratycznego w Polsce oraz odstąpienie od myślenia, że niezależne media krytyczne wobec rządzących tworzą opozycję polityczną, na rzecz myślenia, że są one niezbędnym i ważnym elementem funkcjonowania ustroju demokratycznego.
- Zaleca się wycofanie planów wprowadzenia dowolnej ustawy o „repolonizacji” i „dekonzracji” mającej na celu osłabienie niezależnych mediów i zapewnienie przykrywki do przejęcia ich przez zwolenników PiS.
- Zaleca się zaprzestanie wykorzystywania przedsiębiorstw państwowych i kontrolowanych przez Skarb Państwa do wykupywania niezależnych mediów w celu przejęcia nad nimi kontroli.
- Zaleca się zagwarantowanie uczciwej konkurencji na rynku medialnym i zaprzestanie wykorzystywania reklam sponsorowanych z budżetu państwa jako broni mającej karać media nieprzychylnie partii i nagradzać te publikujące treści zgodne z linią i wartościami partii.
- Zaleca się odpolitycznienie podmiotów państwowych i przywrócenie niezależności organów regulacyjnych np. UOKiK celem zagwarantowania uczciwych i przejrzystych warunków konkurencji na rynku.
- Zaleca się zaniechanie wszystkich starań dyskredytacji, pozbawiania legitymacji i oczerniania dziennikarzy oraz propagowania teorii spiskowych na temat sterowania polską polityką przez media w obcych rękach.
- Zaleca się przywrócenie niezależności redakcyjnej publicznego nadawcy TVP oraz zachęcanie do przestrzegania wyższych standardów etyki dziennikarskiej w relacjonowaniu spraw politycznych i dotyczących opozycji poprzez odpolitycznienie Rady Mediów Narodowych.

- Zaleca się przebudowanie systemu kontaktów między rządem a dziennikarzami na konferencjach prasowych oraz umożliwienie zadawania pytań wszystkim dziennikarzom bez dyskryminacji na podstawie treści ich relacji. Zaleca się zaniechanie odmów akredytacji w odwecie za relacje krytyczne wobec rządu.
- Podczas pandemii COVID-19, kiedy rzetelne i dokładne informacje są ważniejsze niż kiedykolwiek wcześniej, organy państwowe i agencje rządowe muszą szanować prawa dziennikarzy do dostępu do informacji. Konieczne jest utrzymanie w mocy obowiązującej w Polsce ustawy o dostępie do informacji publicznej.



MEDIA FREEDOM RAPID RESPONSE



The Media Freedom Rapid Response (MFRR) tracks, monitors and responds to violations of press and media freedom in EU Member States and Candidate Countries. This project provides legal and practical support, public advocacy and information to protect journalists and media workers. The MFRR is organised by a consortium led by the European Centre for Press and Media Freedom (ECPMF) with ARTICLE 19, the European Federation of Journalists (EFJ), Free Press Unlimited (FPU), the Institute for Applied Informatics at the University of Leipzig (InfAI), International Press Institute (IPI) and CCI/Osservatorio Balcani e Caucaso Transeuropa (OBCT). The project is co-funded by the European Commission.